

Prof. dr hab. Aleksandra Hnatiuk
Emerytowany prof. Uniwersytetu Warszawskiego
Profesor Akademii Kijowsko-Mohylańskiej

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Urszuli Pieczek

Tożsamości (nie)możliwe. Rewizje dyskursu tożsamościowego na wybranych przykładach twórców polskich, ukraińskich i białoruskich, Uniwersytet Jagielloński 2023, s. 172.

Promotor pracy prof. UJ, dr hab. Tomasz Majewski

Rozprawa doktorska Urszuli Pieczek to praca na wskroś oryginalna, podejmująca zagadnienia na pograniczu kilku dyscyplin humanistyki, z różnych obszarów językowych. Autorka podjęła niezwykle interesujące zagadnienie, jakim są przemiany dyskursu tożsamościowego – polskiego, ukraińskiego i białoruskiego w XXI wieku. Doktorantka podjęła się porównania z pozoru różnych obszarów kulturowych pod pewnym kątem, a mianowicie rewizji tożsamości zastanej, dokonywanej przez twórców różnych pokoleń i języków wyrazu artystycznego, jakim jest literatura i sztuki wizualne. To praca niezwykle erudycyjna, napisana świetną polszczyzną. Autorka świetnie orientuje się w klasycznej teorii studiów postkolonialnych i dyskusjach toczonych w ostatnich dziesięcioleciach. Najważniejszą jednak zaletą pracy są doskonałe kompetencje kulturowe Autorki. Urszula Pieczek z równą łatwością porusza się po zagadnieniach literaturoznawstwa, jak i krytyki sztuki, po obszarach kultury polskiej, białoruskiej i ukraińskiej. Umiejętnie wplata w swą analizę najważniejsze wątki, które poruszała w swych licznych wywiadach z ukraińskimi twórcami. Przy pozorach zdystansowania wobec materii badawczej widać jej wielkie zaangażowanie intelektualne i emocjonalne w podejmowaną problematykę. Autorka pisze wprost o kontekście, w jakim powstawała ta praca – wstrząsów politycznych w Ukrainie i Białorusi, a następnie rosyjskiej inwazji.

Rozprawa składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia, bibliografii i spisu ilustracji. Nie przypadkiem praca rozpoczyna się od słów: „w tej wojnie nie chodzi o terytorium, w tej wojnie chodzi o tożsamość”. Trudno nie zgodzić się z tym stwierdzeniem. Przeciwnie, właściwie wszyscy komentatorzy i analitycy, ukraińscy czy zagraniczni, a nawet rosyjscy propagandziści zgodnie podkreślają, że wojna, jaką toczy Rosja przeciwko Ukrainie ma jeden zasadniczy cel – anihilację ukraińskiej tożsamości. O ile jednak większość autorów skupia uwagę na dwu elementach, składających się na tożsamość, mianowicie na pamięci historycznej i na orientacji (geo)politycznej, Urszula Pieczek skupiła swą uwagę na tożsamości kulturowej, pojmowanej nie statycznie, lecz dynamicznie. Przedmiotem analizy stało się instrumentarium, z pomocą którego twórcy podejmują próby przeobrażania tożsamości, podważania zastanych (zastygłych) jej form, dążąc do skonstruowania nowoczesnej tożsamości obywatelskiej i pożegnania z etniczną formułą tożsamości.

W rozdziale pierwszym Autorka podjęła próbę zdefiniowania pojęcia tożsamości z perspektywy różnych dziedzin humanistyki, z jednej strony zwracając uwagę na kłopoty z precyzyjną definicją i na tendencję rozmywania tego pojęcia, zawdzięczaną postmodernizmowi, z drugiej zaś na niedyskursywny jego charakter, który z taką wyrazistością przejawiał się w postawach obywateli Ukrainy i Białorusi w trakcie Rewolucji Godności, białoruskich protestów przeciwko sfałszowanym wyborom czy pełnoskalowej wojny Rosji przeciwko Ukrainie. Autorka przyjęła ramy metodologiczne właściwe dla studiów postkolonialnych, wychodząc z założenia, iż są one relewantne dla naszego obszaru, czyli postkomunistycznej Europy Środkowo-Wschodniej.

W rozdziale drugim Urszula Pieczek pogłębia refleksję nad problematyką tożsamości, przywołując zarówno klasycznych autorów (Stuart Hall, Martin Buber), rodzimą klasykę

(Maria Janion, Antonina Kłoskowska, Ewa Kosowska), jak też ukraińskich badaczy (Wira Agejewa, Tamara Hundorowa, Mykoła Riabczuk). Powiązuje je ze studiami postkolonialnymi właśnie poprzez kulturę, wskazując na największe napięcie, jakie właściwe jest dla tożsamości pomiędzy kondycją postkolonialną a samokolonizacją (Alexander Kiossev). Nie wchodząc w toczącą się od lat dyskusję na temat (bez)podstawności zastosowania instrumentarium studiów postkolonialnych do studiów nad problematyką środkowo-wschodnioeuropejską czy też całego obszaru krajów postkomunistycznych, warto zwrócić uwagę na charakterystyczne przywołanie opinii Clare Cavanagh w tej materii: „zdaniem progresywnych marksizujących badaczy z nurtu studiów postkolonialnych co najmniej nietaktem było uznanie Rosji i ZSRR za imperium podobne do XIX-wiecznych burżuazyjnych imperiów kapitalistycznych” (s. 35). W innym miejscu Urszula Pieczek akcentuje na potrzebie dekolonizacji wiedzy o regionie. Mówiąc wprost, jeśli chodzi o zachodnią akademię – na zdjęciu rosyjskich okularów.

W rozdziale trzecim, poświęconym tożsamościom pogranicza doktorantka przeprowadza analizę twórczości Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego (polsko-ukraińskie pogranicze), Ignacego Karpowicza i Aleksandry Czerniawskiej (polsko-białoruskie pogranicze), z pozoru odległych pod względem formy wyrazu (poezja, proza, sztuka), łączy je jednak właśnie kategoria pogranicza, a w szczególności – ujawniania „niewygodnej dla społeczności pogranicznych prawdy” (s. 51). Urszula Pieczek transformuje tu powieściową metaforę Oksany Zabużko „porzuconych sekretów” w „odgrzebywanie sekretów”. Najważniejszą tezą tego rozdziału jest kluczowa rola miejsca dla opowieści o tożsamości i bycia pomiędzy. Czy będzie to rodzinna Wólka Krowicka Dyckiego, leżąca na ziemi lubaczowskiej w Przemyskiem, czy też Gródek (Haradok) Karpowicza, czy chagallowska wieś Czerniawskiej.

Rozdział czwarty, poświęcony dynamicznym przekształceniom tożsamości w trakcie protestów na ukraińskim Majdanie Autorka rozpoczyna od rozważań o doświadczeniu formacyjnym dla kolejnych pokoleń Ukraińców w okresie niepodległości. Przedstawia również pokrótce historię i podłoże tych protestów. Kluczową tezą tego rozdziału jest związek tych wydarzeń z przeobrażeniami ukraińskiej tożsamości. Autorka analizuje działalność grupy REP (Rewolucyjna Eksperymentalna Przestrzeń), której członkowie bezpośrednio uczestniczyli w Pomarańczowej Rewolucji i w Rewolucji Godności oraz najnowszą powieść Jurija Andruchowycza „Radio Noc” (alternatywna historia o porażce Rewolucji Godności i tropicielach jednego z jej bohaterów, Josypa Rotskiego).

Ostatni rozdział opowiada o artystycznym wyrazie białoruskich protestów przeciwko sfałszowanym wyborom w 2020 roku. Podobnie jak w poprzednim rozdziale, doktorantka zarysowuje tło społeczne i polityczne protestów, nieco uwagi poświęca także historii najnowszej oraz dwu zwalczającym się wzajemnie białoruskim projektom tożsamościowym. Przedmiotem analizy w tym rozdziale stają się praktyki artystyczne Archiwum VEHA oraz tomik poezji Julii Cimofiejewej „Motherfield”. Jedną z najważniejszych tez (od razu powiem, że w mojej opinii budzi ona wątpliwości) jest rola strachu jako elementu konstytuującego tożsamość. Chciałabym zwrócić uwagę na interesującą tezę dotyczącą tradycyjnych obrzędów jako zworników tworzących wspólnotę (s. 132). Autorka zwróciła uwagę na rolę symbolicznego aktu – pochówku Konstantego Kalinowskiego (Kastusia Kalinowskiego) w scalaniu wspólnoty poza granicami Białorusi, jak też innych tradycyjnych obrzędów. Przywołuje to na myśl masowy udział mieszkańców Kijowa w pogrzebie Wiaczesława Czornowoła (zginął wiosną 1999 roku w niewyjaśnionych do tej pory okolicznościach) czy w ceremonii przeniesienia prochów poety Wasyla Stusa w listopadzie 1989 roku. Od czasu próby krwawego stłumienia ukraińskich protestów w lutym 2014 roku uroczystości pogrzebowe ofiar przemocy (a dziś – żołnierzy poległych w walce z rosyjskim najeźdźcą) są nie tylko oddaniem hołdu, lecz rzeczywiście scalają wspólnotę żywych.

W zakończeniu Autorka nie tyle podsumowuje, ile nakreśla różne perspektywy badawcze, które wyłaniają się w jej pracy, zarówno jeśli chodzi o aspekty teoretyczne (nowe otwarcie studiów postkolonialnych), jak też praktyczne – „możliwości wyjścia poza imperium” (s. 144), strategiom auto-dekolonizacyjnym, czyli upodmiotowieniu tożsamości. Kończy Urszula Pieczek optymistycznym stwierdzeniem: bliską perspektywą odłożenia na odległą półkę postkolonialnego instrumentarium w przypadku ukraińskiej narracji.

Struktura pracy (podział na rozdziały i podrozdziały) jest klarowna. Logika i styl wyводу pozostają bez zarzutu. Przypisy i bibliografia opracowane w sposób konsekwentny, błędów (pomimo wielojęzyczności cytowanej literatury) nie dostrzegłam.

Uwagi krytyczne

Najpoważniejszym zastrzeżeniem wobec tej pracy jest dowolność wyboru tych czy innych analizowanych artefaktów i utworów literackich. Autorka łączy je w sposób bardziej lub mniej przekonujący, ale nigdzie nie wyjaśnia, dlaczego właśnie te, a nie inne wybiera dla analizy. O ile w rozdziale trzecim wspólnym mianownikiem dla wszystkich trzech twórców jest tożsamość pograniczna, czy też próba odzyskania jej prawowitego miejsca w tożsamości kulturowej Polaków, o tyle w kolejnych rozdziałach takiego spoiwa nie potrafiłam odnaleźć.

Drugim problemem tej pracy jest „bycie pomiędzy”. Jestem chyba ostatnią osobą, która krytykowałaby interdyscyplinarność w humanistyce, ale w rozprawie Urszuli Pieczek, wskutek zbyt wielu perspektyw badawczych, mamy do czynienia niekiedy ze spleceniem analizy, wynikającym z nazbyt pobieżnego przedstawienia problematyki (przykładem są rozważania o wymiarze historycznym ukraińskiej tożsamości, które mogą być – i były – przedmiotem niejednego studium, czy też o społeczno-politycznym podłożu białoruskiego i ukraińskich protestów), a także dość przypadkowym odwołaniami do bogatej literatury przedmiotu.

Trzecia kwestia to pojęcie rewolucji i rozważania o jej istocie, które uważam za najsłabszą część pracy. Wróć do tego w uwagach szczegółowych, tu jedynie sygnalizuję problem.

Uwagi szczegółowe:

Urszula Pieczek pisze (s. 78) o długiej tradycji pokojowych protestów Ukraińców, przywołując trzy rewolucje: na granicie (1990), Pomarańczową (2004) i Godności (2013-2014). To dość często powtarzana przez badaczy teza, jednak wydaje się, że skoro dwie strony wcześniej mowa o tradycjach kozackich, warto byłoby przynajmniej w dwu – trzech zdaniach przypomnieć o ukraińskich tradycjach wolnościowych (nie tylko powstańczych, ale i państwowotwórczych), ale przede wszystkim – o pokojowych protestach drugiej połowy lat osiemdziesiątych. Zabrakło mi w rozważaniach Autorki choćby wzmianki o tym, że Rewolucję na granicie poprzedziły masowe, od kilkudziesięciu tysięcy do ponad stutysięcznych, demonstracje w Ukrainie (Lwów i Kijów, jesień 1989 – wiosna 1990), jak też masowe oburzenie i sprzeciw społeczny, jakie wywołała polityka władz centralnych i republikańskich w obliczu katastrofy w Czarnobylu. To splecenie perspektywy powoduje, że Autorka dostrzega przemiany ukraińskiej tożsamości z etnicznej w obywatelską dopiero na początku XXI wieku i wiąże to z Rewolucją Godności (s. 114). Być może nie powinno to budzić zdziwienia, gdyż takie twierdzenie często pojawia się w rozważaniach politologów i komentatorów politycznych, jednak spojrzenie przez pryzmat kultury, historii najnowszej i socjologii pozwala tendencje te dostrzec jeszcze w XIX wieku, a więc okresie tworzenia się nowoczesnego narodu (nation building process). Katakлизmy pierwszej połowy XX wieku silnie wpłynęły na kształt ukraińskiej tożsamości i jej przejawy (kondycja kolonialna, skrajne ideologie, ludobójcza

polityka niemieckiego i sowieckiego okupanta), ale nie zmieniły tendencji upowszechniającej inkluzywną formułę tożsamości (zamiast wyłączonej formuły, charakterystycznej dla tożsamości opartej o etniczność). Wypada jednak zgodzić się z Urszulą Pieczek (oraz innymi autorami), kiedy mowa o emanacji obywatelskiej formuły w trakcie Rewolucji Godności.

Autorka szuka analogii białoruskich protestów przeciwko sfałszowanym wyborom w środkowoeuropejskich protestach roku 1989 (najczęściej zwanych Aksamitną Rewolucją, u nas – Jesienią Narodów) czy akcjach w republikach bałtyckich (sierpień 1989), choć znacznie bliżej tym protestom – i w sensie perspektywy czasowej, i przyczyn, i bliskości terytorialnej – do ukraińskich protestów.

Na stronie 78 Urszula Pieczek pisze również, powołując się na artykuł Hurskiej-Kowalczyk, że protesty ukraińskich studentów na Majdanie w 1990 roku wzorowane były na „skutecznym przeciwdziałaniu studentów bułgarskich przeciwko władzom komunistycznym”. Jak już powiedziano, w Ukrainie zakorzeniona była zarówno tradycja rodzima, jak też bliskie były wydarzenia „karnawału rewolucji” (tytuł książki Padraica Kenneya poświęconej ruchom protestu poprzedzającym upadek systemu komunistycznego, w tym także we Lwowie, której nb. brak w bibliografii), nie wspominając już o bardzo bliskich związkach z republikami bałtyckimi.

Na kolejnej stronie, gdzie skrótowo przedstawiono podłoże Pomarańczowej Rewolucji i Rewolucji Godności Autorka, powtarza dość rozpowszechnioną opinię – przypisuje Janukowyczowi przychylność wobec Unii Europejskiej, biorąc pozory dyplomatyczne za fakty. W krótkiej charakterystyce ukraińskiej rewolucji zabrakło mi wyraźnego podkreślenia ich proeuropejskiej orientacji (a nie antyrosyjskiej), jak też tego, że nie ograniczały się one do kijowskiego Majdanu, lecz miały charakter masowy w miastach Zachodniej Ukrainy, a w innych wielkich miastach takich jak Charków były ważnym punktem odniesienia, skupiającym siły prodemokratyczne.

Autorce zdarza się powtarzać bezkrytycznie cudze opinie, czego przykładem przytoczone już twierdzenie Hurskiej-Kowalczyk o bułgarskiej proveniencji protestu studentów, a także historyka sztuki Pawła Brożyńskiego, niezbyt zorientowanego w ukraińskim życiu artystycznym, który pisze o „ultrakonserwatywnym programie Akademii Kijowsko-Mohylańskiej” (s. 88). W rzeczywistości to właśnie na terenie Akademii Kijowsko-Mohylańskiej w Centrum Sztuki Wizualnej rozpoczęła swoją działalność grupa REP, a po nim miejsce kolejne grupy artystów i działaczy, dodajmy – o wyraźnie lewicowej tożsamości. Konflikt, który wynikł między władzami uczelni a środowiskiem artystów i działaczy lewicowych, wywodzącym się z tejże uczelni nie poddaje się jednoznacznej interpretacji (konserwatywne władze – progresywni artyści). Jak wiadomo, niektóre kontrowersyjne publiczne akcje czy też performance, doprowadzały do dość ostrej reakcji władz. Przykładem tego rodzaju działań artystów i reakcji władz w Polsce jest twórczość Katarzyny Kozyry. Najgłośniejsze działania ukraińskich artystów to smażenie jajecznicy na wiecznym ogniu przy pomniku poległych w II wojnie światowej (aresztowanie Hanny Sinkowej z bractwa św. Łukasza).

Niepotrzebnym uproszczeniem jest również twierdzenie, że REP odrzuciło wybór między postsowiecką retoryką oligarchów a nacjonalizmem skrajnej ukraińskiej prawicy (s. 90). O ile pozostałości postsowieckiej retoryki rzeczywiście były częścią pejzażu politycznego, o tyle skrajna prawica w ciągu minionego trzydziestolecia, a już zwłaszcza w ostatnich latach to niewielki margines. Tego rodzaju przeciwstawienie, sugerujące, że innych opcji pomiędzy tymi narracjami brak, jest zatem zafałszowanym obrazem rzeczywistości. Artyści mają prawo do własnej, nawet błędnej interpretacji zastanej rzeczywistości, ale ta wizja powinna być poddana krytycznej interpretacji. Ową fałszywą alternatywę (postsowiecki – skrajnie nacjonalistyczny) w tym przypadku można by uznać za błąd, wynikający z zasugerowania się wypowiedziami samych artystów czy też krytyków sztuki o poglądach lewicowych.

Trudno też zgodzić się ze stwierdzeniem Autorki, iż „ukraińska rewolucja godności przerwała błędne koło działań monolitu etnicznego i państwa nacjonalistycznego, ujawniła tym samym, że mobilizację polityczną, scenariusz spójności można budować na innych niż etniczne zasadach”. I dalej – „Ukraińską rewolucję godności charakteryzowało konstytuowanie nowej wspólnoty obywatelsko-politycznej poprzez wspólny pozytywny program, a nie jednocześnie się przeciwko wspólnemu wrogowi” (s. 122). Przypomnijmy, że Ukraina nigdy nie była krajem zdominowanym przez ideologię nacjonalistyczną, ani też jest społeczeństwo nie było monolitem etnicznym (mniejszości stanowiły ponad 20%). Ustawę wprowadzającą obowiązek znajomości języka państwowego uchwalono dopiero w trzecim dziesięcioleciu niepodległości, a tzw. kwoty (limity), czy obowiązek używania języka ukraińskiego w masmediach pojawił się w ostatnich latach. Idąc dalej – kolejne masowe protesty, nie były organizowane przeciwko wspólnemu wrogowi, lecz przeciwko naruszeniom praw obywatelskich. Wypada zgodzić się tylko z jednym elementem tego stwierdzenia: rzeczywiście istniał wspólny pozytywny program, jakim było dążenie do zachowania zasad demokracji.

Najwięcej wątpliwości budzi we mnie rozdział ostatni poświęcony białoruskim protestom. Od razu jednak zaznaczam, że dotyczą one upowszechnionej interpretacji wydarzeń, a nie tylko stwierdzeń Autorki rozprawy. Jak już powiedziano, mam zastrzeżenia co do sposobu, w jaki Autorka traktuje pojęcie rewolucji czy jej odmian – rewolucji antykolonialnej i postkolonialnej: „rewolucje antykolonialne (październikowa, kubańska) znalazły się w epistemologicznej i dyskursywnej zależności od przeszłości, kontynuowały walkę z kolonializmem strukturalnym dziesiątki lat po jego formalnym zakończeniu” (s. 122).

Zacznijmy od tego, że rewolucji październikowej nie sposób uznać za rewolucję antykolonialną. Był to przewrót bolszewicki, a jednym z celów bolszewików było utrzymanie imperium, a nie walka z kolonializmem. Wojny, jakie toczyli bolszewicy z państwami, powstałymi na gruzach imperium były wojnami kolonialnymi. Od tej uwagi szczegółowej, którą chyba należałoby uznać za przypadkowy lapsus, przejdźmy do tematu tego rozdziału. Określenie „rewolucja mirnych ludzi” w moim przekonaniu jest fałszywym tropem. Jeśli przyjmując najprostszą definicję rewolucji jako procesu gwałtownych przemian (w tym przypadku społecznych), to białoruski protest pokojowy z sierpnia 2020 roku jej nie spełnia. Przeciwnie, po trzech latach widać wyraźnie, że zarówno system sprawowania władzy Łukaszenki okrzepł, jak też utrwaliła się głęboka zależność od Rosji. Aż się prosi o przywołanie w tym rozdziale powieści Andruchowycza „Radio Noc” opowiadającej o przegranej rewolucji, tego jednak Autorka nie robi, być może przez ostrożność.

Porównanie białoruskich protestów z Euromajdanem, dokonywane przez wielu publicystów nie wytrzymuje krytyki już choćby dlatego, że sami organizatorzy protestu odżegnywali się od tego. Trudno też porównywać skalę tych protestów. Rzecz jasna, były one największe w historii Białorusi – w ciągu kilku miesięcy łącznie wzięło w nich udział – wg ocen samych organizatorów – milion ludzi. Do najbardziej masowego wystąpienia doszło w Mińsku 23 sierpnia 2020; szacunkowo dziennikarze określali liczbę demonstrantów na kilkadziesiąt tysięcy, organizatorzy – na 250 tysięcy. Jednak stwierdzenie, że „setki tysięcy protestujących nosiło flagi z Pogonią...” (s. 117) nie odpowiada rzeczywistości. Trudno też zgodzić się z Autorką, która odnosi pojęcie rewolucji postkolonialnej do przypadku Białorusi (s. 124), ani też ze stwierdzeniem, że „rewolucja przełamała lęk” (s. 125), raczej przeciwnie – lęk ten wzmocniła. Również porównanie białoruskich protestów do wydarzeń Jesieni Ludów wydaje się chybione. Nie doszło do emancypacji, choć też nie nastąpił krach podobny do tego z czerwcowego Placu Tienanmen.

W pracy zdarzają się literówki (Beszkiny zamiast Bekeszkiny, s. 106, Bodski zamiast Brodski, tamże) czy też pomyłki językowe (odreagować zamiast zareagować, s. 105;

klasycznego reportażowi zamiast klasycznego reportażu, s. 106), ogółem jednak maszynopis został przygotowany bardzo starannie.

Bibliografia:

Najpoważniejszym brakiem w bibliografii, siłą rzeczy wybiórczej przy tak szeroko zakreślonym polu badawczym, uważam pominięcie trzytomowego wydania *Three Revolutions: Mobilization and Change in Contemporary Ukraine. Theoretical Aspects and Analyses on Religion, Memory, and Identity* (pod redakcją Pawła Kowala, Georges Minka, Iwony Reichardt, wydanej przez ibidem Press w 2019–2020). Zwróciłam na to uwagę, ponieważ jeden z podrozdziałów nosi tę samą nazwę, co wieloletni projekt badawczy zespołu naukowców z Polski i zagranicy, brak jednak w nim odniesienia i do samego projektu, i do publikacji.

Ocena końcowa

Pomimo tych zastrzeżeń i uwag krytycznych, uważam rozprawę Urszuli Pieczek za interesującą próbę przyjrzenia się wyzwaniom, jakie rzucają artyści i literaci tożsamościom zastanym czy zakrzepłym i przez nich kontestowanym. Wyróżnia ją dojrzałość intelektualna oraz rozległa wiedza o kulturze polskiej, ukraińskiej i białoruskiej. Wybór teorii studiów postkolonialnych jako ramy metodologicznej dla tej rozprawy również uważam za trafny.

Stwierdzam, że recenzowana rozprawa doktorska mgr Urszuli Pieczek spełnia warunki określone w art. 13.1 Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. nr 65 poz. 595 z późniejszymi zmianami) i wnioskuję do Rady Dyscypliny Literaturoznawstwo Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie o dopuszczenie mgr Urszulę Pieczek do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Ola Anatiuk

Warszawa, 6 września 2023